

BIULETYN

OBOZOWY

Nr. 174-A.

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

22-XI-1941 r.

DEPE S Z E .

/Wydanie poranne/

DOWÓDCA GRANIZONU TOBRUKU ODZNA- CZONY ORDEREM "VIRTUTI MILITARI".

Kair. 21/XI /R/ Dziś "gdzieś nad Nilem" Naczelny Wódz Generał Broni W. Sikorski udekorował uroczystie orderem "Virtuti Militari" generała Morsheada, głównodowodzącego garnizonu w Tobruku. W uroczystości uczestniczyli generał Auchinleck, minister Lyttleton, poseł polski w Kairze Zażuliński oraz szereg oficerów australijskich, brytyjskich i polskich. Orkiestra jednej z dywizji australijskich odegrała hymny narodowe. Gen. Morshead jest, jak wiadomo, Australijczykiem.

POMYŚLNY ROZWÓJ OFENSYWY BRYTYJSKIEJ

Kair. 21/XI /R/ Choć do tej pory nie ukazał się następny oficjalny komunikat o przebiegu działań wojennych w Libii, w tutejszych kołach oficjalnych stwierdzają, że ofensywa "rozwija się pomyślnie". Droga na Londyn nadchodzi podobne wiadomości. Akcja w Libii na przebieg szczęśliwy, choć do zasadniczej bitwy jeszcze nie doszło. Ruchy wojsk trwają, donoszą już o pewnych starciach, ale na niewielką skalę.

Oficjalnie też stwierdzają, że garnizon w Tobruku czeka w napięciu na rozwój sytuacji. Co godzina odgłos działań brytyjskich, zbliżających się w stronę Tobruku, staje się tam coraz wyraźniejszy.

Australijski minister wojny Forde oświadczył dziś przez radio: "Oficjalne wiadomości na temat Libii, są wyraźnie zachęcające. Mamy nadzieję, że służba garnizonu w Tobruku zakończy się druzgocącym zwycięstwem."

Oficjalnie donoszą, że w ciągu dnia wczorajszego i ub. nocy lotnictwo brytyjskie, wspierając działania

wojsk lądowych w Libii, zniszczyło 24 samoloty nieprzyjacielskie. Ponadto samoloty brytyjskie bombardowały Darnę, Bardię, Benghazi, Tripolis, Mesynę, Neapol i Brindisi. Natarcie lotnicze na Brindisi dało wspaniałe rezultaty. Wzniesione tam pożary widoczne były z odległości około 250 km. Samolot na Tripolis trwał 7 godzin, a na Neapol 6 godzin. W Sirte samoloty brytyjskie nacierały z niskiego pułapu, lecąc na wysokości masztów statków nieprzyjacielskich.

We wszystkich tych działaniach lotnictwo brytyjskie straciło 9 samolotów.

PRASA BRYTYJSKA O OFENSYWIE.

Londyn. 21/XI /R/ W prasie brytyjskiej wszystkie sprawy, nawet wiadomości z frontu sowieckiego, zeszły na plan drugi, ustępując miejsca depeszon z Libii. Dzienniki podkreślają z zadowoleniem, że postępujące oddziały brytyjskie znalazły się w odległości 16 km od Tobruku, co powinno "przynieść ulgę tantejszemu garnizonowi i lada chwila uwolnić go od oblężenia". Prasa przestrzega jednak jednocześnie przed nadmiernym optymizmem i każe liczyć się z ciężkimi jeszcze walkami.

"Times" pisze mianowicie: "Nieprzyjaciel ma w swej dyspozycji wielką ilość dział p-lotniczych dobrej jakości. Trudno przypuszczać, by od czuwał braki w zaopatrzeniu. Jeżeli prawdą jest, że zatopiliśmy znaczną ilość statków aprowidujących "osi", to przecież wiemy, że wiele dostaw z Włoch doszło do Libii."

"Daily Telegraph" zaznacza: "Nie możemy w Libii oczekiwać cudów. Stojące tam wojska "osi", a zwłaszcza korpus niemiecki, są znacznie

lepiej prowadzone i zaopatrzone od oddziałów, jakie rok temu pobił gen. Wavell. Nasze wszakże zwycięstwo mogłoby nas doprowadzić tym razem do granic francuskiej Afryki Północnej zanim dojrzałyby plany Hitlera i jego quislingowców z Vichy użycia francuskiej Afryki przeciwko nam."

"Manchester Guardian" oświadcza: "Ofensywa w Libii stanowi krok konieczny na drodze do udzielenia pełnej pomocy Rosji. Ale czy Niemcy w razie naszego zwycięstwa poddadzą się tak łatwo? Jeżeli stracą Libię, pozostanie im Tunis. Wszelkie wszakże przychylenie się rządu Vichy do żądań niemieckich w sprawie Tunisu celem uzyskania tam prawa przejścia dla wojsk Rzeszy, zaangażowałoby w sposób nieunikniony całą francuską Afrykę północną. Stworzyłoby to tak doniosłą zmianę w sytuacji zarówno dla Stanów Zjedn., które żywo interesują się tymi ziemiami, jak i dla nas."

"Liverpool Post" stwierdza: "Nasza nowa ofensywa, jeżeli nie stworzy drugiego frontu i w konsekwencji nie odciąga wojsk niemieckich z Rosji, to jednak jest zasadniczym dowodem naszej pełnej współpracy z Rosją. Jeżeli mamy przyłączyć się do niej na Kaukazie, musimy przede wszystkim usunąć groźbę niemiecko-włoską, jaka istniała na naszym lewym skrzydle w Egipcie."

WEYGAND USUNIĘTY NA ŻĄDANIE HITLERA.

Waszyngton. 21/XI /R/ Oświadczenie departamentu stanu, że Stany Zjedn. przystąpiły w związku z usunięciem gen. Weyganda do zrewidowania swoich stosunków z Francją, podkreśla ponadto, że dymisja ta nie wroży nic dobrego na temat wzrastającej współpracy francusko-niemieckiej, która mogłaby poważnie zaszkodzić interesom Stanów Zjedn. Deklaracja wyjaśnia, że, według wiadomości, jakie nadeszły do Waszyngtonu, gen. Weygand został odwołany na wyraźne żądanie Hitlera, by umożliwić mu rozciągnięcie kontroli nad władzami francuskimi, co wyraźnie wykracza poza ramy układu o zawieszeniu broni między Francją a Niemcami. W związku z tymi wiadomościami wszystkie plany Stanów Zjedn. na temat pomocy gospodarczej dla francuskiej Afryki północnej zostały zawieszono. Należałoby jeszcze stwierdzić, jak daleko posunął się Hitler i czy siłą lub groźbą użycia siły zapewni sobie władztwo i kontrolę nad imperium francuskim w Afryce.

"New York Times" wiąże ofensywę w Libii z dymisją gen. Weyganda.

Pismo to twierdzi, że Hitler zaniepokojony możliwością utraty ostatniej bazy wypadowej Mussoliniego w Afryce, czyni już kroki, by zapewnić sobie inną bazę nad południowymi brzegami Morza Śródziemnego. Takie jest istotne znaczenie wyrzucenia gen. Weyganda, który przeciwstawiał się przeniesieniu "osi" na francuskie terytoria w Afryce. Od chwili obecnej Francja musi być uważana za potencjalnego, o ile nie otwarcie aktywnego, partnera Niemiec. Nie można przypuszczać, by marsz. Petain, który pozwolił sobie podyktować odwołanie Weyganda, odmówił dalszych koncesji. Należy jeszcze stwierdzić, jak dalece francuskie garnizony kolonialne i tubylcze są lojalne wobec rządu Vichy. Wiadomo jednak, że istnieje tam duże niezadowolenie".

ROSJANIE NIE PRZEKROCZYLI GRANICY MANDZUKUO.

Moskwa. 21/XI /R/ "Tass" donosi urzędowo, że wiadomości, pochodzące ze źródeł japońskich, według których grupa żołnierzy sowieckich miała jakoby w dn. 16 bm. pogwałcić granicę Mandżukuo, nie odpowiadają rzeczywistości i że żołnierze sowieccy nie naruszyli tej granicy.

Z FRONTU NIEMIECKO-SOWIECKIEGO.

Londyn. 21/XI /R/ Dzisiejszy południowy komunikat głównej kwatery sowieckiej mówi tylko ogólnie o walkach na całym froncie.

Dołatek do dzisiejszego komunikatu rosyjskiego powiada, że siły sowieckie, operujące na froncie południowym zniszczyły w ciągu dnia 215 wozów ciężarowych, 32 czołgi i znaczną ilość dział i sprzętu. Ponad 13,000 żołnierzy niemieckich padło w tej walce. Na odcinku południowo-zachodnim wojska rosyjskie odparły gwałtowny atak przy udziale 200 czołgów niemieckich. W ciągu trzydniowej bitwy Niemcy stracili 55 czołgów, a tysiące żołnierzy nieprzyjacielskich poległo na polu walki.

Wiadomości z innych źródeł, napływające do Londynu, wskazują, że szczególnie na froncie centralnym sroży się mroźna zima i śnieżyce. W zajądłych walkach pod Tułą Rosjanie powstrzymali silne uderzenie formacji pancernych, pionierów i artylerii, kontratakując w dalszym ciągu. Pod Wołokożamskiem znowu atakują trzy dywizje piechoty i trzy dywizje pancerne, lecz bez większych sukcesów. Atak w rejonie Możajska załamano się wobec ognia artylerii sowieckiej. Podobnie są zacięte walki pod Kalininem, lecz Niemcy nie przerwali tu linii.